

A romantic couple is shown in a close embrace, their faces nearly touching. They are both wearing white shirts and appear to be wet, with rain falling around them. The woman is on the left, looking towards the man on the right. Her hand is gently touching his face. The man has a beard and is looking back at her. The overall mood is intimate and sensual.

CAMILLA EN

ODNAJDE
CIĘ

*Pożądania
nie mierzy się
w kilometrach*



CAMILLA EN

ODNAJDE
CIĘ

*Pożądania
nie mierzy się
w kilometrach*



Redaktorka prowadząca: Marta Budnik
Wydawczyni: Joanna Pawłowska
Redakcja: Ewa Kosiba
Korekta: Sylwia Kozak-Śmiech
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © oneinchpunch / Shutterstock.com
DTP: MELES-DESIGN

Copyright © 2021 by Camilla En

Copyright © 2021, Niegrzeczne Książki an imprint
of Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2021
ISBN 978-83-66890-09-1



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

www.facebook.com/niegrzeczneksiazki



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiectwo
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

OD AUTORKI

Książka jest inspirowana prawdziwymi wydarzeniami. Ktoś mógłby zapytać, dlaczego ją napisałam, a ja zapytam: DLACZEGO NIE? Historia Ani jest, przynajmniej w moim odczuciu, idealnym materiałem na powieść. W jej życiu wydarzyło się bardzo wiele. Zarówno dobrego, jak i złego. Skupmy się jednak na tym dobrym. Grzesiek. To nie Anka wybrała Grześka, to Grzesiek wybrał ją. Otoczył troską i miłością, której tak bardzo potrzebowała. Poświęcił jej uwagę i pielęgnował ich uczucie. To dzięki niemu poczuła się kochana i doceniona. Nie wszystko w tej książce jest prawdą. Cała historia stanowi tylko dwadzieścia procent realnego życia, reszta to czysta fikcja literacka. Moja wyobraźnia. Mam nadzieję, że nikt nie poczuje się urażony. Część postaci została stworzona na potrzeby książki, lecz Łucja jest prawdziwa, a miłość między Polą i Anią – najszczerza. Imiona, miasta i wydarzenia zostały zmienione, aby zapewnić anonimowość osób prawdziwych. Mam nadzieję, że czytając tę książkę, postawisz się na miejscu Ani i nie będziesz jej oceniać, tylko zrozumiesz jej postępowanie. Życzę Ci przyjemnej lektury.

Camilla En

PROLOG

Z dobyłam nowy status. Niezbyt przyjazny i niezbyt upragniony. Ale zapewne niejedna kobieta na świecie właśnie podziela mój los. Nie powinnam być z siebie dumna, a mimo to uważam, że postąpiłam słusznie. Chciałam, to mam.

Każdego ranka, kiedy popatrzę na swoje odbicie w lustrze, będę widziała dwie różne osoby. Tę sprzed i tę po. Którą jestem tak naprawdę? Zapewne powinnam odczuwać ból i smutek, ale ja nie czuję nic. Jedyne uczucie, jakie mi towarzyszy, to obojętność wobec osoby leżącej za ścianą w sypialni. Jedenaście miesięcy po ślubie, a ja zdaję sobie sprawę, że nie znam własnego męża. Przypominają mi się słowa mojej siostry wypowiedziane dzień przed ślubem: „Jesteś tego pewna?”. Odpowiedziałam jej wtedy: „Nie. Ale chcę wziąć ślub. Chcę mieć suknię ślubną i welon”.

Kurwa, gdybym mogła spotkać tamtą siebie, nie szczędziłabym słów ani czynów. Gdyby wtedy ktoś przycisnął mnie do ściany i przemówił mi porządnie do rozumu, może zmieniłabym myślenie.

Niestety nikt taki się nie pojawił.

Dlatego niecały rok po ślubie jestem tu, gdzie jestem, i żałuję połowy decyzji podjętych w swoim życiu. A przecież mogło być tak pięknie.

W zamian mam to, na co zasłużyłam. Swój status, którym
ranię ich obu i siebie.

Jestem kochanką.

ANNA

Moje życie po raz kolejny rozpadło się na drobne kawałeczki, ale czy kiedykolwiek było w całości? Siedziałam w swojej sypialni, jeszcze do niedawna dzielonej z Pawłem. Do niedawna, czyli do momentu, kiedy doszło między nami do rozmowy. Zanim ją jednak odbyliśmy, dokładnie przeszukał mój telefon. Znalazł tam parę smaczków, które ułatwiły mu oskarżenie mnie o zniszczenie naszego małżeństwa. Owszem, byłam winna, ale to nie zmieniało faktu, że i on dołożył swoje pięć groszy. Wina zawsze leży po obu stronach. Czyż nie? Czy to zawsze kobieta jest winna? Zrobiła skok w bok. Zdradziła. Puściła się... Określeń jest wiele i każde oskarża tylko ją. Ale gdyby miała wszystkiego pod dostatkiem, czy szukałaby pocieszenia w ramionach innego mężczyzny? Było mi źle z tym, że zdradziłam męża, ale jeszcze bardziej bolało mnie to, że to on sam do tego doprowadził i na dodatek nie umiał tego dostrzec. Jak zawsze w mniemaniu mojego męża to właśnie on był idealny, a ja byłam ta zła.

Siedziałam więc z rękami założonymi na piersiach i obserwowałam, jak chodzi z kąta w kąt, wyrzucając z siebie żale.

– Czego ci brakowało? – To pytanie padło już wielokrotnie. Odpowiedziałam na nie za pierwszym razem. Kolejny raz nie miałam zamiaru, bo Paweł był zawzięty. Z klapkami

na oczach widział tylko wiadomość od Michała: *Wciąż czuję smak twoich ust.*

Wspomnienia minionej nocy ciągle były żywe. Na samą myśl przez mój brzuch przelatywał rój motyli.

– Kurwa, jeszcze gdyby to był ktoś inny, ale Michał? Mój kumpel? – Cóż, jak to mówią: najciemniej pod latarnią. Nie planowałam niczego, wszystko wyszło samo z siebie. Naprawdę kochałam swojego męża. Czas przeszedł. Uczucie, którym go darzyłam, zatraciło się w momencie, kiedy poczuł, że obrączka na palcu daje mu prawo traktowania mnie jak kucharki, praczki, sprzątaczk i pokojówki. Miałam dwadzieścia pięć lat i głowę pochłoniętą podróżami oraz poznawaniem nowego. Nie po to studiowałam turystykę, by zamknąć się w domu i słuchać wyrzutów z chociażby wakacyjnego wyjazdu do Kołobrzegu. Znajdował najróżniejsze wymówki i sposoby, byśmy nigdzie nie wyjeżdżali. Już przed ślubem doskonale wiedział, jaka jestem – że nie usiedzę w miejscu. Co najważniejsze, nie było dla niego tajemnicą, że chciałybyśmy mieć dzieci. Po cichu liczyłam na to, że już po nocy poślubnej zobaczę dwie kreski na teście ciążowym. Niestety miesiące mijały, a poruszany temat był przez niego ucinany.

– Nie teraz, nie mamy nawet mieszkania. Dziecku trzeba zapewnić stabilizację. – Fakt, ale kiedy znowu zaczynałam rozmowę na temat kupna mieszkania czy budowy domu, Paweł znajdował kolejny pretekst, by mnie spławić. I tym sposobem po ponad pół roku przestałam naciskać. Nie było sensu, bo i nasze życie erotyczne stawało się fikcją. Zaczynałam podejrzewać, że Paweł po prostu boi się, że zrobię go w ciążę. Nie ukrywam, przychodziły mi do głowy takie

pomysły. Nawet po cichu odstawiłam tabletki, ale gdy się zorientował, seks bez prezerwatywy nie wchodził w grę. Przestał mi ufać do tego stopnia, że to on sam kupował zabezpieczenie i trzymał je w miejscu mi nieznanym. Dziurawienie gumek wydawało mi się zbyt dziecinne. Nie naciskałam. Ale raz, gdy kondom pękł, widziałam jego przerażenie. Panikował jak nastolatek. Od tamtej chwili nasze życie erotyczne przestało istnieć. Bo pozycja „sześćdziesiąt dziewięć” nie była dla mnie wystarczająca, a tylko wtedy Paweł czuł się bezpieczny. Robienie mu dobrze ustami stało się dla mnie obłeśne, zwłaszcza że on sam nie dawał od siebie zbyt wiele. Czułam się wykorzystywana przez własnego męża.

– Ile razy prosiłam cię, byś zrobił coś ze sobą? – Nasza ostatnia rozmowa była wzajemnym wylewaniem żalów. Jego przekonanie, że czegoś mi brakowało, zaczynało być męczące, a mnie po prostu bolało to, że Paweł coraz częściej sięga po chmielowe napoje. Na pytanie, czy wieczorem będziemy coś robić, słyszałam dźwięk otwieranej puszki lub upadający kapsel od butelki. Praca, piwko i telewizor – takimi atrakcjami raczył się mój mąż. Miał gdzieś to, czy zwracam mu uwagę, czy proszę, by ograniczył alkohol. Po jakimś czasie zaczęły się cowieczorne drinki.

Miałam dosyć takiego życia. Miałam dosyć małżeństwa, o które dbałam tylko ja.

Wszystko zaczęło się podczas imprezy urodzinowej jednego z kolegów mojego męża. Poszliśmy na nią razem, lecz miałam wrażenie, że wróciliśmy osobno. Kiedy tylko przekroczyliśmy próg mieszkania gospodarza, Paweł przestał zwracać na mnie uwagę. Nie obchodziło go to, że większości ludzi

nigdy wcześniej nie widziałam na oczy i że byliśmy tam razem. Szybko zajął się rozmowami z kolegami, pozostawiając mnie samą sobie. Kręciłam się po niewielkim mieszkaniu na warszawskiej Ochocie, marząc o tym, by jak najszybciej stamtąd uciec. Aby nikomu nie wadzić i nie zwracać na siebie uwagi, stanęłam w ciemnym kącie i obserwowałam całe towarzystwo. Kobiety były skąpo ubrane, a mężczyźni ślinili się na ich widok. Kilka dziewczyn śmiało mogłoby być panniami do towarzystwa. Czułam, że nie pasuję do tego miejsca. Zaczęłam się też zastanawiać, skąd mój mąż zna takich ludzi. Czy z pracy? Wątpiłam w to. Paweł zajmował poważne stanowisko, a ci ludzie nie wyglądali, jakby pracowali w korporacji. Zresztą, co ja mogłam wiedzieć? Nikt nie miał nic wypisanego na czole, a pozory zwykle są mylące. Raz jeszcze rozejrzałam się po pomieszczeniu, po czym usiadłam na wolnej kanapie, modląc się, by nikt nie postanowił się dosiąść.

– Hej – usłyszałam głos obok siebie. Podskoczyłam przestraszona. Skrycie liczyłam na to, że spędzę ten wieczór w samotności.

– Cześć – odpowiedziałam z uśmiechem. Michała znałam już od jakiegoś czasu. Poznaliśmy się przypadkiem. Po prostu Paweł zadzwonił do niego, żeby Michał pomógł mu w naprawie czegoś. Mój mąż może i był wykształcony, ale czasem miałam wrażenie, że wiedza, którą posiada, jest tylko teoretyczna. W praktyce miał dwie lewe ręce. Za to Michałowi praca paliła się w rękach.

– Czemu siedzisz tutaj sama?

– Jak widzisz, nie jestem tu nikomu potrzebna. – Kiwnęłam głową w stronę Pawła, który już miał wokół siebie

krąg znajomych. Otoczony ludźmi był w swoim żywiole. Przechwalał się pracą i zdobytym stanowiskiem. Nigdy nie chwalił mnie jako swoją żonę. Zastanawiałam się nawet, czy ci ludzie wiedzą, że jesteśmy małżeństwem. Praca, praca, praca... Tylko to było priorytetem mojego małżonka. Byłoby mi miło, gdyby wspomniał o moim niedawnym awansie. No ale niestety to nie ja byłam najważniejsza. Czułam, jak w mojej piersi rośnie gula ogromnych rozmiarów. Coraz bardziej bolało mnie to wszystko.

– Rozumiem. Może napijesz się ze mną drinka? – I jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki Michał trzymał przede mną szklanekę z kolorowym alkoholem. Z uśmiechem na twarzy wzięłam ją do ręki, czując jej przyjemny chłód. Upiłam łyk i poczułam, jak alkohol rozgrzewa mi przełyk.

– Nie moja sprawa, ale czy u was wszystko w porządku? – zapytał po chwili. Fakt, to nie była jego sprawa. Patrzyłam na niego i nie wiedziałam, co odpowiedzieć. Gdyby zapytał mnie o to ktoś zupełnie obcy, zapewne odesłałabym go z kwitkiem. Ale Michał był mi znany. Przełknęłam ślinę i zatrzymując wzrok na drinku, odparłam:

– Cóż, są gorsze i lepsze dni. – Nie miałam ochoty opowiadać mu szczegółowo o swoim małżeństwie. Nie tego wieczoru. Opróżniłam szklanekę z drinkiem, jak się później dowiedziałam o nazwie Błękitny Cydr. – Mogę prosić o więcej? – spytałam być może zbyt zalotnie.

Teraz to już było bez znaczenia.

– Oczywiście. To samo czy coś innego?

Postanowiłam zdać się na gust Michała. Całą imprezę podawał mi najróżniejsze drinki, zaskakując ich smakiem

i kolorem. Cały ten czas przesiedzieliśmy na kanapie w kącie, nie zwracając uwagi na nikogo. Czułam się swobodnie. Rozmawialiśmy o wszystkim i o niczym. Michał nie zadawał zbędnych pytań, a przede wszystkim słuchał tego, co mam mu do powiedzenia. Czas przyjemnie mi upłynął i kiedy zobaczyłam chwiejącego się nad nami Pawła, poczułam ogromny ciężar w klatce piersiowej. Znowu pijany. Bolało mnie, że mój mąż nie znał umiaru. Pił, dopóki ktoś mu polewał. Słowo „nie” dla niego nie istniało.

– Anka! Wracamy – wybełkotał. Spojrzałam na niego z pogardą. Za nic miał to, że z kimś rozmawiałam. Za nic miał to, że ja nie miałam w ogóle ochoty stamtąd wychodzić.

– Piłam. Nie mogę prowadzić – odpowiedziałam.

– Oczywiście, że piłaś. Zawsze pijesz. – Jego słowa zabolowały mnie, poczułam się, jakbym dostała w twarz. – Zadzwoń po taksówkę. Jutro odbiorę samochód. – Jego ton był rozkazujący i na tyle chamski, że siedzący obok mnie Michał poczuł się nieswojo. Spojrzałam na niego błagalnym wzrokiem, mając nadzieję, że poczuje mój ból i zrozumie to, co się dzieje. Chciałam, by w końcu ktoś zobaczył na własne oczy piekło, przez które przechodziłam.

– Spokojnie. Ja was mogę odwieźć. – Uzmysłowiłam sobie, że Michał podawał mi drinki, ale sam nie wypił ani kropli. – Zbierajcie się i idziemy, jeśli chcecie.

Tak też zrobiliśmy. Michał pomógł Pawłowi zejść po schodach, a ja szłam za nimi i cierpiałam w duchu. Nie tak miało się to skończyć. Decydując się na tę wizytę, zakładałam, że posiedzimy tu kilka godzin, zaprawimy się z Pawłem, a potem zakończymy wieczór w naszej sypial-

ni. Niestety, jak się okazało, na seks nie miałam co liczyć. Zresztą kolejny raz.

Michał odwiózł nas pod samą klatkę bloku, w którym mieszkaliśmy. Mieszkanie należało do moich rodziców, którzy przeprowadzili się do słonecznej Italii. Gdybym mogła, odwiedzałabym ich każdego lata, lecz z Pawłem było to niemożliwe. Dzięki Bogu, że chociaż raz udało mi się go namówić, abyśmy do nich polecieli. Było to zaraz po maturze. Po powrocie zarzekał się, że już nigdy więcej nie wyjedzie tak daleko. Miałam wrażenie, że bawił się dobrze, a wakacje nad Adriatykiem były wyjątkowe, ale kiedy tylko wysiedliśmy z samolotu na lotnisku Chopina, zaczął marudzić, jak to źle zniósł podróż. Każda jego uwaga podczas pobytu we Włoszech kłuła mnie w serce. Zaczynałam czuć zmęczenie od jego ciągłych uwag. Że za gorąco, że turbulencje, że trzeba chodzić, bo zwiedzanie było moim priorytetem.

– Dzięki, stary. – Mój mąż, który usnął w drodze do domu, ocknął się, gdy samochód stanął.

– Nie ma sprawy. – Michał spojrział na mnie i mrugnął. Uśmiechnęłam się w odpowiedzi. Być może Michał mi nie współczuł, ale za to ja sama sobie współczułam.

Paweł wygramolił się z tylnego siedzenia i skierował po mału do klatki.

– Ania. – Głos Michała dobiegł do mnie, kiedy i ja już zmierzałam do drzwi bloku. Podeszłam szybko do samochodu.

– Może spotkałabyś się ze mną na kawę? – Jego słowa wywołały na mojej twarzy zarówno zdziwienie, jak i radość. Ten sam pomysł przeleciał mi przez głowę, kiedy siedzieliśmy

z Michałem na kanapie. Dobry kontakt, który złapaliśmy, był mi potrzebny. Potrzebowałam kogoś, komu mogłabym się wyzalić, zwierzyć. Nie miało dla mnie znaczenia, czy to będzie mężczyzna, czy kobieta. Potrzebowałam kogoś takiego i to właśnie Michał został mi zesłany przez los.

– Nie wiem, czy to dobry pomysł – odpowiedziałam jednak niepewnie.

– Tylko kawa.

– Tylko kawa – powtórzyłam i pobiegłam do klatki, by pomóc wejść do środka pijanemu Pawłowi.

Następnego ranka na nogach byłam już przed ósmą. Ze względu na chrapanie Pawła noc spędziłam na kanapie w salonie. Ale nie od razu usnęłam. Przed oczami miałam Michała i to, jak na mnie patrzył. Brakowało mi takiego spojrzenia w Pawle. Brakowało mi wszystkiego, co było przed ślubem, a skończyło się już miesiąc po nim.

Poznaliśmy się na osiemnastce wspólnej koleżanki. Pamiętam tę noc. Od początku do końca spędziliśmy ją razem. Od tego dnia staliśmy się nierozłączni. Osiem wspólnych lat. Być może o osiem za dużo? Poczulałam wściekłość. Na siebie za bezsilność i na niego za to, że był głuchy na moje prośby.

– Nie śpisz już? – zapytał. Siedziałam pod kocem na kanapie z kubkiem kawy. Analizowałam wszystko. Całe swoje życie. Małżeństwo. Michała.

– Nie mogłam spać – odrzekłam, nie kłamiąc.

– Łeb mi pęka. Mamy coś przeciwbólowego? – Zacisnęłam usta w cienką linię, ale wstałam, by z kuchennej szafki wyjąć środek przeciwbólowy.

– Powinieneś wypić coś na wzmocnienie. Inaczej kac będzie cię trzymał cały dzień. – A może powinnam pozwolić mu pocierpieć?

Chciałam coś jeszcze dodać, lecz nagle mój telefon zaczął dzwonić. Na wyświetlaczu zobaczyłam zdjęcie swojej starszej siostry. Pola już od pięciu lat mieszkała w Londynie. Wielokrotnie zapraszała mnie i Pawła do siebie. Wiedziała jednak doskonale, że mój mąż nigdzie się nie ruszy.

– Halo?

– Jania? – Przyjemny głosik mojej młodej siostrzenicy rozpromienił mój umysł. Ala miała trzy latka i była najśłodszą osobką, jaką znałam. Nawet dzieci koleżanek nie wywoływały we mnie takich emocji, co mała Alice.

– Co tam, szkrabie? Nie śpisz już? – W oddali usłyszałam głos Poli i już wiedziałam, że mała spryciara sama obsłużyła się telefonem mamy. Tak bardzo chciałam zaznać takiego szczęścia i być kobietą spełnioną.

Zamieniłam z siostrzenicą jeszcze kilka słów, następnie słuchawkę przejęła jej rodzicielka.

– Co słysząc? – zapytała, a ja, zerkając na Pawła siedzącego w kuchni, miałam ochotę opowiedzieć jej o wszystkim.

– Wszystko dobrze – skłamałam.

– To super. Przy okazji, skoro już rozmawiamy: przylatujemy do Polski. Możemy się u was zatrzymać?

Bez wahania odpowiedziałam:

– Oczywiście!

– Super razy dwa. Okej, muszę kończyć, ale zgadamy się jeszcze dokładniej.

Odsuwając telefon od ucha, poczułam wibrację sygnalizującą nadejście esemesa.

Czekam na wiadomość. Mam nadzieję, że się zgodzisz.

Skąd Michał miał mój numer?

Nieistotne. Ważne, że zdecydowałam się odpowiedzieć.

Jutro w południe mam wolną godzinę.

Na samą myśl o zbliżającym się spotkaniu z Michałem poczułam, jak mój żołądek wywija fikołki. Strach i ekscytacja sprawiły, że w gruncie rzeczy ucieszyłam się z tego spotkania. Przeczuwałam, że miło spędzę czas.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059